

Teatr na wyciągnięcie ręki

Kuglarze na szczudłach żonglujący ogniem, spektakle w bramach starych łódzkich kamienic oraz w stajni, koncerty w przestrzeni miejskiej – tego wszystkiego mogli doświadczyć łodzianie w ramach akcji „Dotknij teatru”.

Jest czwartek, godzina 21. Na Starym Rynku w Łodzi w półmroku rozświetlanym jedynie przez blask ulicznych latarni oraz pojedynczego koksownika, zebrało się około 250 osób. Część z nich przyszła obejrzeć widowisko uliczne „Pieśń ognia”. Inni zaś, wyprowadzając psy lub odbywając wieczorny spacer, podążyli za tłumem, który zgromadził się na placu. Zaczyna rozbrzmiewać nowoczesna, nieco orientalna muzyka.

Z namiotu stojącego od północnej strony wychodzą trzy białe postacie na szczudłach. Niczym zjawy krążą wzdłuż szeregów widzów. Zapalają pochodnie, a od nich – stojące na środku dwie drewniane konstrukcje przypominające okna. Pojawia się czwarta postać – ubrana na czarno. Zaczyna krążyć wraz z pozostałymi, wymachując podpalonymi przedmiotami. Przypomina to taniec albo walkę. Towarzyszą temu rozbłyśki ognia.

– To był bardzo poetycki i wzruszający pokaz. Widzieliśmy ulotki oraz ogłoszenia w Internecie. Samo to, że frekwencja dopisała, a widzowie reagowali bardzo żywiołowo, świadczy, że ludzie potrzebują kultury, która wyjdzie do nich – mówi mieszkająca w okolicy Anna Mazurkowska. Spektakl został zrealizowany przez Fundację FORM.ART, zajmującą się propagowaniem kultury, promocją lokalnych artystów oraz edukacją teatralną dzieci i młodzieży. Fundacja zrzesza kulturoznawców, teatrologów, pedagogów oraz studentów kierunków artystycznych.

– Jesteśmy teatrem ulicznym, a ogień i kuglarze to środki typowe dla tego typu działalności. Właśnie do takiej tradycji teatru ulicznego, alternatywnego się odwołujemy. Ogień jest bardzo widowiskowy, a zarazem symboliczny, dlatego właśnie na nim oparliśmy naszą metaforyczną historię – tłumaczy Agata Dawidowicz z Fundacji FORM.ART.

Spektakl jest wystawiany od 2009 roku. Jego pomysłodawczynią jest Barbara Wojciech-Wiktorowicz.

– Chcieliśmy pokazać, że ogień niesie radość, ale również zniszczenie. Pragniemy tym spektaklem przybliżyć ludzi do teatru w przestrzeni publicznej. Na Starym Rynku przedstawienia odbywają się sporadycznie, a chcielibyśmy, żeby odbywały się częściej. Dlatego myślę, że warto eksperymentować, pokazać, że w teatrze można spróbować i sztuka i pobawić się z ogniem, a także pożonglować – podsumowali Kamil Kuligowski (reżyser przedstawienia) i Krzysztof Nawak aktorzy i członkowie Fundacji FORM.ART.

Dzień następny, godzina 16. Wchodzimy do bramy jednej z typowych łódzkich kamienic na Starym Polesiu przy ulicy Pogonowskiego i od razu w oczy rzuca się coś nietypowego. Na środku podwórka rozstawiono stół z przekąskami, zupełnie jak na festynie. Nieco na prawo znajduje się sprzęt muzyczny, wanna, bujany fotel, rower, wózek z ustawionym na nim drugim fotelem oraz stare drewniane drzwi, na których widnieją dziecięce rysunki. Wszystkie te przedmioty codziennego użytku, które osobno nie zwróciłyby najmniejszej uwagi, razem stanowią intrygujący widok.

Prawie całe podwórko wypełnia się widzami. Wszyscy przyszli na spektakl „Wjeżdżamy w bramy”. Jest mnóstwo dzieci z okolicy. Aktorzy przedstawiają się i witają wszystkich, tak jakby byli gośćmi, którzy właśnie odwiedzili domostwa widzów. Zaraz potem zaczynają grać i śpiewać. „Jestem kamieniem, który kopnięty leży i czeka pod drzewem. Jestem pamiątką ciuchów markowych,

kupionych na szmatach za rogiem. Jestem swym własnym ojcem i matką, przyjacielem i wrogiem. Jestem wpłataną w historię prząsniczka, której wciąż gubi się wątek. Jestem dzielnicą tej smutny koniec, jestem jej wieczny początek. Jestem zwolnioną z fabryki szwaczka co końców łączyć nie umie...”

Do zespołu dołączają dzieci grające na prowizorycznych instrumentach, które rozdali im aktorzy. Mali widzowie, pytani przez aktorów, opowiadają, co im się podoba i nie podoba na ich osiedlu. Na podstawie ich odpowiedzi artyści zaczynają śpiewać. „Nie podoba mi się to, nie podoba mi się to, nie podoba mi się to, nie podoba, że nie wiem. [...]Podoba mi się to, podoba mi się to, podoba, że świeci słońce”.

- Taka impreza odciąga dzieci od rozrabiania. Dobrze się bawiły, a poza tym, mogły się wyszaleć. - mówi mieszkanka Łodzi Martyna Kołaczyńska. Spektakl „Wjeżdżamy w bramy” powstał na podstawie zasłyszanych na Starym Polesiu historii. Aby go przygotować, twórcy spotkali się wcześniej z mieszkańcami dzielnicy, którzy opowiedzieli o historii tego miejsca oraz o swoich codziennych problemach.

Organizatorem przedsięwzięcia jest Teatr Pinokio, który przywiązuje dużą wagę do działań edukacyjnych, organizując warsztaty dla dzieci. Spektakl można było oglądać trzy dni z rzędu o tej samej godzinie. Za każdym razem wystawiano go w bramie innej kamienicy na Starym Polesiu. - Chcemy być rozpoznawalni jako część tej dzielnicy. Tak, aby jej mieszkańcy czuli, że są zaproszeni do nas. Często zdarza się tak, że dzieci przychodzą do nas z klasami, natomiast bardzo rzadko z rodzicami. Dlatego my wychodzimy do nich - komentuje reżyser spektaklu oraz dyrektor Teatru Pinokio Konrad Dworakowski.

Poniedziałek, godzina 20. Na wąskiej i dosyć ciemnej ulicy w niewielkiej wsi Skotniki pod Łodzią, stoi sznur zaparkowanych samochodów. Wszyscy przyjezdni kierują się na jedną posesję. W bramie stoi mężczyzna, który wskazuje gościom drogę do stajni. Przyjezdni mijają boksy z końmi, które zaciekawione wystawiają łby. Wychodzą do ujeżdżalni. Na środku - miejsca siedzące na belach słomy. Scena znajduje się dookoła widzów, którzy muszą obracać się w ślad za aktorami. Rozpoczyna się spektakl „EQUUS-KOŃ”. Tymczasem naprzeciwko dwaj jeźdźcy dosiadają koni. Rozbrzmiewają rytmiczne uderzenia kopyt.

- Bardzo podobało nam się zaangażowanie koni. Zwierzęta to zwiększały, to zmniejszały napięcie. To było zupełnie coś innego, niesamowitego. Przecież normalnie na przedstawieniu nie siedzi się na słomie - skomentowali widzowie Emilia Mioduszevska i Jacek Ogłuszka. „EQUUS-KOŃ” to inscenizacja dramatu Petera Shaffera pod tytułem „Equus”. Spektakl jest adresowany przede wszystkim do trudnej młodzieży. Sztukę przeniesiono z desek teatru do stajni Stanisława Marchwickiego.

- Oprócz tego, że jestem aktorką, pełnię również funkcję sędziego zawodów konnych. Pochodzę z rodziny cyrkowej Staniewskich, dlatego z końmi jestem związana od dziecka. Do tej pory, w tej sztuce konie zazwyczaj były grane przez aktorów. Ja zaś zapragnęłam, żebyśmy mogli zobaczyć i aktorów i prawdziwe konie, co pozwoli lepiej zrozumieć motyw czynu głównego bohatera - wyjaśnia reżyser spektaklu Barbara Dembińska, aktorka Teatru Nowego. „EQUUS-KOŃ” opowiada historię Alana - chłopca, który, pracując jako stajenny, z niezrozumiałych przyczyn okaleczył grupę koni. To dziwne, bo Allan od dziecka kochał konie. Wraz z bohaterami spektaklu widzowie mogą dowiedzieć się, co skłoniło wrażliwego człowieka do tak okropnego czynu.

-Jako że w tym roku akcja „Dotknij teatru” ma charakter resocjalizacyjny, to myślę, że ta sztuka powinna dotknąć właśnie osób, które mają problemy, często przez siebie nie zawinione – mówi aktor grający Allana, Bartosz Bogdan.

Opisane wydarzenia to tylko skromny wybór spośród wszystkich pokazów organizowanych w ramach kampanii „Dotknij teatru”. Akcja powstała dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Teatru. Spektakle, koncerty, wystawy oraz inne widowiska plenerowe mają na celu popularyzację teatru. Widzowie są zaproszeni do współtworzenia pokazów i brania w nich czynnego udziału.

Akcja „Dotknij teatru” została po raz pierwszy zorganizowana w 2010 roku z inicjatywy grupy łódzkich artystów i animatorów kultury. Za koordynację projektu odpowiada Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka w Łodzi. W tym roku akcja trwała od 27 marca do 6 kwietnia.

Tekst i zdjęcia: Maciej Sztąberek